

Gregory Clark, *A Farewell to Alms. A Brief Economic History of the World*, Princeton 2007, Princeton University Press, s. 420

Gregory Clark jest profesorem na wydziale ekonomii Uniwersytetu Kalifornijskiego, campus w Davis, i obok Petera Linderta, Chrisa Meissnera, Alana Olmsteda i Alana Taylora współtwórcą jednego z ważniejszych w USA ośrodków badań nad dziejami gospodarczymi. Zajmuje się długookresowym wzrostem gospodarczym i zróżnicowaniami w poziomie rozwoju, ze szczególnym uwzględnieniem Anglii i Indii. W omawianej książce stawia dwa zasadnicze pytania. Po pierwsze, dlaczego rewolucja przemysłowa zdarzyła się właśnie w Anglii XVIII i XIX w. Po drugie, dlaczego zapoczątkowany tą rewolucją nowoczesny wzrost gospodarczy stał się udziałem tylko niektórych krajów, a przepaść między nimi i resztą świata gwałtownie się pogłębia.

Do 1800 r. dochód na głowę ludności był, według Clarka, w długim okresie niezmienny. Chłop osiemnastowieczny żył na podobnym poziomie co człowiek jaskiniowy. Później rozmiar dochodu przypadającego na głowę ludności zaczął szybko wzrastać. Funkcjonowanie gospodarki w pierwszej z owych epok wyjaśnia model maltuzjański. Opiera się na trzech założeniach: że stopa urodzeń wzrasta wraz z polepszeniem się poziomu życia, że stopa zgonów wraz z polepszeniem się tego poziomu spada oraz że poziom życia spada wraz ze wzrostem liczby ludności. Innymi słowy, w modelu maltuzjańskim wszelka poprawa poziomu życia uruchamia mechanizm autokorekty, który powoduje jego obniżenie. W „maltuzjańskiej pułapce” dzisiejsze cnoty – brak wojny, pracowitość, pomoc biednym, rodzicielska troskliwość, higiena i czystość – były w gruncie rzeczy przywarami, gdyż sprzyjały zwiększeniu liczby ludności, a zatem – spadkowi dochodów. Uzasadnienie tego rozumowania zajmuje Clarkowi blisko 200 stron druku, w tym kilkadziesiąt tabel i rysunków.

Spółczesność epoki przedprzemysłowej nie było w pełni statyczne. Na jego funkcjonowanie rzuca światło nie tylko to, co powiedział Malthus, ale i to, co dostrzegł Darwin. Kluczowa teza Clarka, uzasadniana materiałem angielskim, to *survival of the richest*. Bogatsi, a więc tacy, którzy pod względem kulturowym, a być może i genetycznym, byli lepiej przygotowani do skutecznej działalności gospodarczej, mieli więcej dzieci. Występował wskutek tego proces skierowanej w dół mobilności społecznej, a w konsekwencji rozpowszechnianie się w społeczeństwie takich prowdrostowych dyspozycji jak cierpliwość, chęć do nauki czy gotowość do ciężkiej pracy. Postawy i wartości, a więc kultura, nie

są jednak wobec gospodarki egzogeniczne, jak w interpretacji Maksa Webera. Ich rozprzestrzenianie się jest, w długim okresie, wynikiem procesów ekonomicznych.

Dochód na głowę wzrasta wówczas gdy rośnie produkcja, jej zwiększenie zaś w ostatecznym rachunku determinowane jest wykorzystaniem nowej wiedzy, czyli postępem technicznym (innowacjami). W czasach przedprzemysłowych postęp ten był jednak bardzo powolny. Dlaczego jego przyspieszenie, pozwalające wyrwać się z maltuzjańskiej pułapki, nastąpiło właśnie w Anglii w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX w.? Zagadka jest tym większa, że instytucjonalne warunki, niezbędne dla rozwoju, spełnione były już wcześniej – przynajmniej te, których spełnienie dziś zaleca krajom mniej rozwiniętym Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy i które skodyfikowane są w postaci konsensusu waszyngtońskiego: niskie podatki, niewielkie transfery społeczne, stabilna waluta, niski dług publiczny, ochrona własności oraz dobrze rozwinięte rynki towarów, siły roboczej, kapitału i ziemi. Warunki te w Anglii były spełnione w Anglii już około 1200 r., a przyspieszenie rozwoju nie nastąpiło!

W drugiej części książki Clark wskazuje, że rewolucyjny charakter rewolucji przemysłowej jest złudzeniem. Wzrost efektywności produkcji (wartości produkcji przypadającej na jednostkę nakładów) zaczął się już około 1600 r., długo przed konwencjonalnym początkiem rewolucji przemysłowej (1760). W latach 1600–1760 efektywność wzrastała wprawdzie tylko o 0,2% rocznie, ale w sumie dało to 37% jej przyrostu. W okresie 1760–1860 średnioroczny przyrost efektywności był już nieco wyższy, wynosił 0,33%, choć ciągle były to tempa przyrostu niewielkie w stosunku do tego, co da się zaobserwować w końcu XIX w. i co przypomina już czasy nam współczesne. „A więc rewolucję przemysłową interpretować można jako jedną z faz dłuższego, zapoczątkowanego w Anglii w 1600 r. procesu przejścia od maltuzjańskiego zastoju do nowoczesnego wzrostu. Nie był to nagły start, lecz kontynuacja i przyspieszenie procesu, który, nie bez skoków i zahamowań, doprowadził nas do dnia dzisiejszego” (s. 241).

Zwiększenie tempa przyrostu efektywności w latach 1760–1860 Clark interpretuje jako efekt zwiększenia się podaży innowacji, wywołanego wspomnianym wyżej procesem skierowanej w dół mobilności społecznej i rozpowszechniania się w społeczeństwie postaw i umiejętności sprzyjających produkcji. Skąd więc wrażenie dramatyzmu tych wydarzeń, potwierdzane bardzo szybkim tempem urbanizacji? Wynika ono, zdaniem Clarka, z nałożenia się przedstawionego wyżej zwiększenia tempa przyrostu efektywności na niezależny od niego bardzo szybki wzrost liczby ludności Anglii. Liczba ludności zwiększyła się z 6 mln w latach czterdziestych XVIII w. do 20 mln w latach sześćdziesiątych wieku XIX. W tym samym czasie ludność Francji wzrosła zaledwie z 21 do 37 mln. Zatem wzrost liczby ludności bardziej niż przyrost efektywności przyczynił się do ogólnego wzrostu rozmiarów produkcji. Wzrost ludności z kolei możliwy był dzięki wzięciu pod uprawę nowych terenów w Ameryce Północnej. W 1860 r. wartość importu rolniczego sięgała 22% brytyjskiego PKB.

Clark stawia pytanie, dlaczego przyspieszenie innowacyjne nastąpiło w Anglii, a nie w jakiejś innej cywilizacji, gdzie spełnione były te same warunki instytucjonalnej stabilności, gospodarka działała zgodnie z prawidłowościami właściwymi epoce maltuzjańskiej, oraz – zapewne – działały podobne mechanizmy społecznej selekcji. Dlaczego więc na przykład nie w Chinach lub w Japonii? Hipotetyczna odpowiedź brzmi, że społeczeństwa te posuwały się po podobnej co Anglia trajektorii, jednak procesy zmian zachodziły wolniej, aniżeli w Anglii, ponieważ szybszy był przyrost ludności, a system reprodukcji mniej sprzyjał bogaty. „Możemy więc przypuszczać, że przewaga Anglii polegała na tym, że w okresie 1200–1800 występował tam proces szybkiej dyfuzji kulturowej, a być może i genetycznej tych wartości, które właściwe są grupom, odnoszącym sukcesy gospodarcze” (s. 27).

Trzecia część książki, zatytułowana za Kennethem Pomeranzem *Wielki rozróż*, stara się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego wraz z zapoczątkowaniem nowoczesnego wzrostu gospodarczego pogłębiać się zaczęły różnice ekonomiczne pomiędzy poszczególnymi częściami świata¹. Ich wyrazem jest dramatyczna i pogłębiająca się rozpiętość dochodu na głowę mieszkańca w krajach bogatych i biednych. W tych ostatnich wielka część ludności żyje w nędzy i nie może się wyrwać z maltuzjańskiej pułapki.

Niski poziom dochodu w ostatecznym rachunku jest efektem niskiej wydajności pracy. Clark analizuje rozmaite prawdopodobne przyczyny tego stanu rzeczy i dochodzi do wniosku, że przyczyna nie leży w niedostatku kapitału (kapitał zagraniczny przychodzi tam, gdzie opłaca się jego zastosowanie), w braku dostępu do technologii (na całym świecie wykorzystuje się podobne technologie), ani w braku odpowiedniej jakości zarządzania (menadżerów da się importować). Podobnie, niewiele pomagają reformy instytucjonalne, zalecane przez instytucje międzynarodowe. Najpoważniejszą przyczyną zdaje się być bowiem niska jakość siły roboczej. Clark popiera to przypuszczenie własnymi szczegółowymi badaniami nad wydajnością pracy w przemyśle tekstylnym Anglii, USA i Indii, wskazującym na konieczność zatrudniania w tym ostatnim kraju znacznie większej liczby robotników przy tej samej liczbie maszyn, co skutecznie niweluje korzyści, jakie przedsiębiorcy mogliby uzyskiwać dzięki niskim płacom. A owa niska jakość siły roboczej zdaje się mieć przyczyny kulturowe. Clark – dodajmy – w tych wnioskach jest ostrożny. Zauważa, że lepiej rozumiemy świat maltuzjański aniżeli nam współczesny i że ekonomia, mimo fantastycznego rozwoju w ciągu ostatnich dekad i wielkiego wyrafinowania narzędzi badawczych, wobec podstawowego pytania o przyczyny masowej nędzy jest niemal bezradna.

Bardzo dobrze napisana, sugestywna praca Clarka podejmuje zasadnicze dla nauk społecznych i historii kwestie narodzin nowoczesnej gospodarki i zróżnicowań ekonomicznych współczesnego świata. Stawia wielkie pytania i sugeruje możliwe odpowiedzi, prowadząc do nich drogą precyzyjnego rozumowania

¹ K. Pomeranz, *The Great Divergence. China, Europe, and the Making of the Modern World Economy*, Princeton 2000.

wspartego analizą materiałów statystycznych. Stawia znaki zapytania nie tylko w stosunku do dawniejszych wyjaśnień rewolucji przemysłowej i zróżnicowań gospodarczych w skali świata, ale i wobec nowszych interpretacji, zwłaszcza tych, których dostarcza instytucjonalizm. Autor woli wyjaśnienia w kategoriach socjobiologicznych².

Książka doczekała się blisko sześćdziesięciu recenzji i omówień, w tym takich sław jak Francis Fukuyama i Robert W. Solow, noblista i twórca nowoczesnej teorii wzrostu³. Wiele z tych reakcji ma charakter krytyczny. W szczególności dotyczy to socjobiologicznego wątku analiz Clarka (część z komentatorów uznaje go za oparty na wątych podstawach), lekceważenia znaczenia instytucji oraz swoistego materializmu historycznego, czyli dążenia do odnalezienia ostatecznego wyjaśnienia w kategoriach ekonomicznych⁴. Negując instytucje, trudno wytłumaczyć sukcesy Japonii po 1868 r. i Chin po 1978 r. Przypisując tak wielką wagę ewolucyjnemu rozpowszechnieniu się w społeczeństwie pewnych postawa, nie sposób zrozumieć sukcesu imigrantów, przenoszących się w bardziej sprzyjające warunki.

Krytycy zwracają też uwagę, że statystyczna sprawność Clarka prowadzi go do przypisywania znaczenia tylko temu, co mierzalne i niedocenianiu analiz o charakterze jakościowym. Jego teza o instytucjonalnej stabilności Anglii okresu 1200–1800 jest w rezultacie tyle kategoryczna, co gołosłowna. Podobnie brak w jego książce analizy treści tego, co uważa za sprzyjające wzrostowi postawy i wartości społecznych. Żywiłowość dyskusji wskazuje jednak na to, że książki tej nie można zlekceważyć.

Jacek Kochanowicz

² W polskiej literaturze na temat tych ostatnich zob. A. Giza-Poleszczuk, *Rodzina jako system społeczny. Reprodukacja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*, Warszawa 2005.

³ Zob. jego obszerne omówienie, „The New York Review of Books”, 22 XI 2007. W Polsce książkę Clarka omówił K. Szymborski, *Gen bogactwa*, „Polityka”, 5 IV 2008. Spis tych recenzji: http://www.econ.ucdavis.edu/faculty/gclark/a_farewell_to_alms.html.

⁴ Por. zwłaszcza D. McCloskey, *Comment on Clark*, http://www.econ.ucdavis.edu/faculty/gclark/a_farewell_to_alms.html (16 X 2008); L. Betzig, rec. w „Evolutionary Psychology” 2007, nr 4 (5), s. 733–739; F. Fukuyama, rec. w „SAIS Review” 28, 2008, nr 1, s. 187–189; K. Pomeranz, rec. w „American Historical Review”, June 2008.